Przygoda z babcią

Babcia nie często bywa u Wojtka. Mieszka daleko, a długie podróże trochę ją męczą. Tym bardziej każdy przyjazd jest wielkim wydarzeniem. Zaczęły się ferie zimowe i chłopiec czekał na przyjazd babci z utęsknieniem. Ferie spędzał w domu i co by nie powiedzieć, trochę się nudził. Spotykał się z kolegami, chodził na lodowisko, na sanki, ale po powrocie do domu był sam. Rodzice pracowali, pusty dom i czas spędzany w samotności trochę przerażały chłopca. Wojtek jeszcze nim ferie się zaczęły zadzwonił do babci prosząc ją, by przyjechała do niego. Babcia oczywiście się zgodziła. Rodzice nawet żartowali, że Wojtek tak szczerze namawiał babcię na przyjazd, że babcia nie miała innego wyjścia i musiała się zgodzić.

Gdy babcia w końcu przyjechała, Wojtek miał spore fory. Mógł dłużej rano pospać, bo babcia niezawodnie budziła go o umówionej godzinie, gdy rodzie już byli w pracy. Babcia broniła też Wojtka, gdy rodzice kazali iść wcześniej spać. Były gry w karty, w warcaby, a nawet w szachy. Babcia co prawda nie grała w szachy, ale wnuczek nauczył ją i nawet nieźle jej szło. Wojtek najbardziej jednak cieszył się z opowieści babci o tym, jak to było kiedyś. Czasy te były zupełnie obce dla małego chłopca. Wieczorem, kiedy wszyscy byli już w domu, babcia opowiadała o swoim dzieciństwie, o przygodach, które przeżyła, o smutnych i o wesołych wydarzeniach. Z dużym zainteresowaniem słuchali jej rodzice, a zwłaszcza mama, mimo że dużą część tych opowieści znała, ponieważ babcia często opowiadała właśnie o niej, gdy mama była małą dziewczynką. Ferie zimowe, jak wiadomo, trwają dwa tygodnie. Wojtek cieszył się z przyjazdu babci, był zaciekawiony jej opowiadaniami, jednak po tygodniu zaczęło go to nudzić.

Rodzice zwracali mu uwagę, że tak naprawdę to on zaprosił babcię i to on pełni tutaj honory domu. Powinien zatem zadbać o to, by babcia była zadowolona z wizyty. Wojtek nie bardzo się przejął tymi słowami i pewnie nie zmieniłby swojego postępowania, gdyby nie fakt, że następnego dnia babcia, nie chcąc, by wnuczek przesiadywał z nią tylko w domu, postanowiła, że pójdzie z nim na sanki. O tym, że babcia będzie zjeżdżała na sankach miało nie być mowy. Miała jedynie popatrzeć, jak dzieci to robią. Jednak rozbrajające prośby Wojtka okazały się skuteczne i babcia zgodziła się zjechać razem z nim po łagodnej stronie wzgórza. Wystartowali, jechali całkiem wolno, bo sanki były obciążone i w zasadzie w połowie wzniesienia się zatrzymały. Wojtek oznajmił, że taki zjazd to się nie liczy i że muszą zjechać z drugiej strony, gdzie jeżdżą wszyscy. Babcia sądziła, że skoro tym razem sanki prawie w ogóle nie chciały zjeżdżać, to po drugiej stronie również zjazd będzie łagodny. Zjechali razem na sam dół, a babcia to nawet jeszcze dalej, tylko że bez sanek. Oczywiście, okazało się, że obciążone sanki nabrały na koniec takiej prędkości, że nie chciały się zatrzymać. Wówczas babcia, chcąc ratować sytuację, starała się hamować nogami, jednak nie był to dobry pomysł, bo zakończył się wywrotką. Dla babci był to bardzo bolesny upadek. Wstała co prawda o własnych siłach, jednak bardzo bolała ją noga. Z dużym trudem wrócili to domu. Gdy rodzice przyszli z pracy postanowili, że pojadą do lekarza, by obejrzał zbicie. Na szczęście noga nie była złamana, jednak uraz był poważny i konieczne było ograniczenie ruchu. Mówiąc inaczej, babcia miała jak najmniej chodzić przez cały tydzień. W czasie tego tygodnia Wojtek dowiedział się, co to znaczy pełnić obowiązki gospodarza domu. Chłopiec był trochę zmartwiony, bo uważał, że to przez jego natarczywe namowy doszło do saneczkowego wypadku. Babcia przesiadywała w wygodnym fotelu, natomiast tym razem to Wojtek przygotowywał posiłki, podawał herbatę i przynosił ciasteczka. Próbował również zabawiać babcię rozmowami, szybko jednak uznał, że babcia zna dużo więcej ciekawych historii. Było to z resztą zrozumiałe, przeżyła dużo więcej lat. Doskonale pamiętała czasy, kiedy nie było telewizorów i nie widywało się na ulicach samochodów. Ludzie jeździli głównie wozami i saniami ciągnionymi przez konie. Babcia opowiedział Wojtkowi o innym saneczkowym wypadku, który sama przeżyła w dzieciństwie. Było to dawno, dawno temu, podczas bardzo srogiej zimy. Jadąc ze swoimi rodzicami saniami ciągniętymi przez konia, wjechali w olbrzymią zaspę ze śniegu. Sanie wywróciły się na bok i wszyscy z nich wypadli. Na szczęści było bardzo dużo śniegu i lądowanie było miękkie, jednak deska, na której siedzieli, również wypadła z sań i uderzyła w nogę babci. To była zresztą ta sama noga, która ucierpiała i tym razem. Babcia po cichu powiedziała Wojtkowi, że bardzo lubi jeździć na sankach i jest bardzo zadowolona, że Wojtek namówił ją na zjazd. Mogła dzięki temu przypomnieć sobie swoje dzieciństwo, a przygoda z upadkiem będzie następną do kolekcji przygód, jakie przeżyła.

Marta Skibicka

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026